Kraków dnia 18 Kwietnia 1883 r.

DJABEŁ

ROK 15. Nr. 7.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.
Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**.
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

ZDEMASKOWANI.

Łudzili naród raz w jednym odczycie,
Że Polakami są ze krwi i kości —
Nawet przyznali się po cichu, skrycie,
Że pragną także Ojczyzny wolności.
Lecz gdy to samo jawnie wypowiada
Nie z ich obozu jeden — krzyczą: zdrada!

I sumitują się przed Freie Presą
Z bladą ze strachu i skurczoną twarzą,
Że oni tego zdania wcale nie są,
I że o Polsce wolnej ani marzą.
Bijąc się w piersi wraz z wielkim Prezesem
Hasło narodu nazwali frazesem.

Trud to zbyteczny — bo zna was świat cały.
Ci, przed którymi jak psy się płaszczycie,
Wiedzą, że macie swoje ideały.
Że wy o takiej Polsce nie marzycie,
Że tylko wasze rzucacie zasiewy...
Więc dobrze wiedzą, że Polska — to nie wy!

Bo wasza Polska w kontuszu i pasie
I w zapylonych herbarzach się wala;
Bo ideałem waszym — co na czasie
I na co c. k. Polizei pozwala.
A to, co jawnych korzyści nie niesie,
Zwiecie bajeczką o pustym frazesie.

I nie dziw! Wasze prababki, przodkinie,
Służalców cara kochankami były,
Więc kto wie jaka krew wam w żyłach płynie,
Gdzie waszych przodków trza szukać mogiły,
Może nie w Polsce, lecz u brzegów Newy,
Więc słusznie można rzec, że Polska nie wy.

I cieszy nas to, że wam spadły maski,
I naród ujrzy wreszcie kto jesteście,
Że o tytuły wam idzie i łaski,
I co możecie wyżebrać po kweście,
Lecz byt ojczyzny i ojczyzny prawa —
To dla was, tylko pusta słów zabawa.

Dumanie pana Jacentego.

Przedwczoraj miałem sen dziwny. Mnie i kuma wybrała niby Rada miejska na jakichś kontrolorów wszystkich czynności dobro miasta obchodzących. Więc niby jak ów Kalif Bagdadu wybraliśmy się obaj na owe przeglądy. I byliśmy tak zadowoleni z tych oględzin, że aż kum wyżył trzy razy więcej tabaki jak zwykle. Idziemy przez ulice i patrzymy, aż tu zamiast owych drągów tramwajowych — stoją smukłe żelazne brązowane słupki. Wchodzimy do ekonomatu świeżo miastu jak kum powiada zafunduwanego i widzimy tam Wielmożnego pana Umińskiego całującego się serdecznie z Wielmożnym panem inspektorem Kołakowskim i obaj płaczą z radości jak bobry. Roztkliwieni pytamy o powód radości — a oni nam powiadają: „ach panowie cieszymy się owocami naszej wspólnej pracy. Wszystko co jeden z nas pomyśli już i drugi pomyślał — i idzie wszystko jak z płatka — bo do ładu pomaga nam energiczny Jaśnie Wielmożny Prezydent nie taki safanduła jak poprzednik, który tylko obiecywał wszystko a nic nie dotrzymał. Zobaczycie panowie co my tu zrobimy z miastem — bodajby nam tylko Rada miejska dała prawo do wszechwładnej gospodarki“ — i znowu rzucili się obaj w ramiona — a my wynieśliśmy się po cichu aby im w uściskach nie robić dystrakcji. Jakkolwiek kum nie był tak zachwyconym jak być powinien z ich gadania — i miał ochotę jak mi to mówił „zademunstruwać“ przeciw tym chwalbom — ale że bywa czasami dziwak, więc uwag jego nie powtarzam tutaj.

Zaszliśmy potem do budownictwa miejskiego i tam także byliśmy bardzo zachwyceni. Pan dyrektor obłożony był niezmiernie różnemi papierami, mało mówił, tylko bardzo energicznie myślał, jak zauważył kum który mi dalej po drodze mówił: „Ani wicie Kumie jaki brylant korunny zyskało miasto w tym dyrektorze. Sam plany wszélakie lubi przepatruwać, sam doglunda gdzie tylko się co robi — żadnego nadużycia nie przepuści, dba o piękność miasta i wygodę mieszkańców. Gdzie tylko jaka fabryka i muszą dla rusztowania zająć tretuar, to muszą położyć deski, żeby publika nie chodziła po błocie — i dalibóg nie wiem co temu prefesurowi uniwersytyckiemu się stało, że go tak zkuniruwoł paskudnie, że aż pan Waigil obiecał, urzędownie przeciw tej besztaninie zaprotestuwać“.

I byliśmy w innych biórach a wszędzie widzieliśmy pracujących urzędników a bardzo grzecznych dla interesantów — Oglądaliśmy potem ponaprawiane chodniki asfaltowe i bruki jak dawniej doskonałe, że ani o ludzkie ani o końskie nogi nie było obawy — i tak byliśmy z tej pierwszej naszej wycieczki zadowoleni, że chciałem już wstąpić do kościoła ojców Dominikanów by zmówić pacierz na podziękowanie panu Bogu, że dobroczynną energją natchnął pana Wajgla — gdy na skręcie ulicy ujrzeliśmy pana Zyblikiewicza z panem Rzewuskim i usłyszeli wyraźnie jak pan Marszałek mówił głośno: „Co mi tu pan bałamuci z tym swoim projektem. Pomnik będzie stał w Rynku jakeśmy raz postanowili i rzecz skończona. Nie pozwolę ażeby się z nas ludzie śmiali, ażeby nas posądzono, że umyślnie z jakiemiś niedowarzonemi projektami występujnmy, ażeby budowę pomnika na jakieś nigdy nieskończone termina odkładać“ na co pan Rzewuski bardzo mikrnie odpowiedział: „Jeżeli sobie tak życzy pan Prezydent“ — Co? co? (rzekłem do kuma) nazywa go prezydentem? — „A kum w śmiech: „Jak to? toż wy nie wiecie, że pan Marszałek zrobił ochfiarę i zamienił się z panem Wajgelem na urzęda i tu się do nas przetransportuwoł ze Lwowa?“— Wytrzeszczyłem oczy i chciałem się przeżegnać — aż tu mnie właśnie Kundusia za ramię wzięła i zbudziła mówiąc: „Wstawaj Jacusiu bo kawa gotowa.“

Był to więc sen tylko — a we śnie różnie się plecie! — Z tem wszystkiem jak się zebrałem, tak zaraz poszedłem do kościoła i zmówiłem gorący pacierz aby Pan Bóg przenajświętszą swą łaską natchnął pana prezydenta — żeby oczy przetarł i zobaczył że droga którą idzie nie zawiedzie go tam gdzie trzeba — i gdzie mu zajść z serca życzę — żeby się świat przekonał, że i z łagodnego a wiecznie się wachającego Wajgla może być także sprężysty i własnem zdaniem rządzący się prezydent. — Panie Antosiu bąbkę!

DJABEŁ
do różnych ankiecistów.

Kiedy słyszę jak gadacie
O przemyśle i oświacie —
Co nam trzeba — co nie trzeba
Dla zdobycia kęsa chleba;
Wnet się temu, co was słyszy
Przypomina kongres myszy!
Uradził on w jeden dzionek
By kotowi przypiąć dzwonek,
Koło szyi albo dalej,
Bo to mysi ród ocali
Rada dobra — bardzo ładna,
Lecz cóż z tego, kiedy żadna
Nie znalazła się tak śmiała,
By go gdzie trza — przypiąć chciała.
Kapka w kapkę, słowo w słowo,
Ma się z waszą radą zdrową.
Nie zbywa jej na rozumie
Lecz wykonać nikt nie umie,
Albo nie chce za nic w świecie,
Co uradził na ankiecie.
To też u nas gęba miele
A pożytku ztąd nie wiele.

Wiadomości teatralne.

Po naiwnem oświadczeniu „Dziennika polskiego“, że nie wiedział wcale, iż występując przeciw kandydaturze p. Romanowicza działał na korzyść „Czasu“. — Dyrekcja teatru lwowskiego zaangażowała redakcję tegoż dziennika do ról naiwnych w miejsce panny Stachowicz, która podobno nie może się zdecydować na przeniesienie swego talentu na scenę lwowską.

JEDZENIE i OJCZYZNA.

„Jak muszę jeść i oddychać — tak muszę kochać ojczyznę i życzyć jej najświetniejszego losu“ — powiedział pr. Biliński. — Ciekawa jednak rzecz coby się stało z panem Bilińskim, gdyby mu na jedzenie kazano tak długo czekać — jak długo zrezygnował się szanowny profesor czekać na odbudowanie ojczyzny za wysokiem pozwoleniem wszystkich władz i dykasterji.

Wiwat Apuchtin.

Wiwat Apuchtin co zgniótł Puławy,
Wiwat słowiańska miłość Moskali!
Nie więdną laury moskiewskiej sławy,
W jéj się uścisku krew polska pali;
Łez polskich rosy zbirom nie braknie,
Choć wiek już cały, pije — kto łaknie.

Wiwat braterstwo od gór Wałdaju,
Aż po srebrzystej Marycy brzegi!
Wiwat Moskale w słowianskim raju
I w kuratorskim mundurze szpiegi!
Wiwat idea, co z ich ust szczeka:
Na każdą świętość duszy człowieka..

O Panslawiści! budujcież mosty,
Etnograficzne zwołujcie zjazdy,
Ścierajcie z Polski kultur pokosty,
Aby zasłużyć na carskie gwiazdy:
Apuchtin świetny przykład wam daje,
On pa wostocznoj kulture łaje.

Polska wam za to nie plwa na czoła —
Wy nawet śliny jej są niegodni!
Wyście pierwszego **sławy** anioła
Nie dziatwa jakaś — lecz pełni zbrodni
Kłamcy, co z ust szłą frazes wytarty:
„My syny słowa!“ — Raczej bękarty!

Jast.

Polityka nerwów
(opowiadanie dla karjerowiczów).

„Wodę warzysz, woda będzie“ powiada przysłowie, a tymczasem w brew przysłowiu był jeden taki, co na wodzie zrobił dobry interes, choć to nie była ani woda sodowa, ani selcerska, ani inna mineralna, jeno hundsgemaina czysta austrjacka woda. Mimo to człowiek ów był kwaśny, bo mówił: „Co mi z tego, że mam co jeść, co pić i przystojnie odziewać ciało moje — skoro nie mam żadnego rozgłosu w świecie, skoro gazetniki milczą o mojej potencji. Czemże jest żywot bez sławy?“ i pragnienia te rosły w nim, potęgowały

się, albowiem był on w przybytku sił i pieniędzy — w stanie ante coitum.

I aby zadowolnić chuci swe wziął z wodnistego interesu swego pełne garście banknotów i pojechał z niemi do krainy wielkich projektów, wielkich polityków i wielkiej biedy — i sypnął najprzód jakiemuś stowarzyszeniu rzemieślniczemu tysiąc florenów, za co go pochwaliły gazetniki.

Ale jemu nie wystarczała taka sława, on pragnął excelsior i napisał do jednego z tych, co się trudnią układaniem gazet z zapytaniem: ażali nie chciałby zostać trąbą jego sławy; ale, że w trąbę tę dęły już inne prądy i to bardzo pomyślnie, więc odtrąbiła mu ona: „Czyż nie wiesz, żem ja konserwatywnych przekonań jest? przecz mnie doświadczasz?“ — A człeczyna ów zawołał na to telegraficznie: „Es ist mir alles eins, czy ty taka czy owaka bo ja sam niewiem jaki jestem. Dam ci 20 tysięcy pensji a zrób się dla mnie stopniem czy z tej czy z owej strony, jak ci będzie dogodniej, po którym mógłbym się wydostać w górę i być widzialnym od wszego narodu“.

Gazetnik atoli oparł się pokusie i człeczyna ów party chuciami sławy, poszedł sobie szukać alianta w obozie nieprzyjaciół gazetnika — i znalazł tak naiwnego demokratę pewnego, który uwierzył w demokratyczność karjerowicza i zgodził się za lichą zapłatę bić Filistynów i pokonywać Faryzeuszów, bo nie wiedział właściwie, o co chodziło karjerowiczowi. Wtedy przerażeni Filistyni widząc co wyrabia z nimi ów Samson długowłosy poczęli kokietować owego człowieka co z wody wyszedł i na wodzie utył i mówić mu: „zdradź Samsona a zrobimy cię wielkim i posłem“. I człowieczek ów podał ucho i serce tym, których przed chwilą wrogiem się mienił i jak wszeteczna Dalilla po dwa kroć obcinał włosy jego i wydawał go w moc nieprzyjaciół w Krakowie i we Lwowie i naigrawał się z niego ohydnie, a za to doczekał się nagrody, że w poważnym organie Filistynów zanotowano przejazd jego przez Kraków i nazwano go: „naszym znakomitym hydropatą“.

I wodnisty homo nasycił pragnienia swe — a Filistyni drwili sobie z niego po cichu nazywając go ≃ osłem.

WYRAZY POCIECHY.

Czas krakowski desperuje
Wielkim głosem lamentuje,
I do Wiednia wnet znać daje,
By przypadkiem Neue freie
Nie sądziła, że jest zdania:
Ojczyzny odbudowania.

Nie turbuj się miły Czasie
Bo Presse na tobie zna się,
Korespondent doniósł o tem:
Czemu się tak walasz błotem.

Przed kościołem Reformatów

(po nabożeństwie za duszę czcigodnego Bauma).

— No, panie Henryku wart Pac pałaca — wart Baum kazania ks. Pelczara! Śliczne, wyborne — nie mogłem łez wstrzymać.

— W każdem słowie rzucał z ambony, że się tak wyrażę, naszemu obywatelstwu pigułki uzdrawiające.

— Tak, tak, połykaliśmy je — daj tylko Boże by ze skutkiem.

— Te naprzykład: o pysze, samolubstwie i brudnej żądzy osobistego wywyższenia się.

— Gorzkie były co prawda, ale co gorzkie to dla zdrowia pożyteczne.

— A jakież to wyrażenie wysoce piękne i szczytne: „I jestże uczciwy człowiek, któryby nie uchylił czoła przed mogiłami tych bohatyrskich synów Ojczyzny, którzy Jej swoją krew i życie w ofierze nieśli?“

— Tak, tak, słysząc te słowa, krew w żyłach moich zawrzała — zdawało mi się żem młody — i..... Och! ręce dzielnego i odważnego kaznodziei uścisnę serdecznie — i powiem mu za co!

— Lecz wtedy dopiero, gdy będziesz pewnym, że tego ani nie zobaczy ani nie usłyszy stańczykowska starszyzna. Czy tak?

— Naturalnie — bo nie chcę by mi mowę szlachetnego kapłana nazwali według swego zwyczaju zbiorem frazesów — by zimną wodą oblali we mnie to wzruszenie, które w duszy każdego polaka, cudowną roskosz sprawia.

NAGROBEK.

Tu leży piekarz,
Boże go nie karz.
Dopóki był demokratą
To go Stańczyk beształ za to
I nazywał ignorantem
I największym obskurantem.
Lecz skoro się wziął na rozum
I do ich przystał obozu,
Wliczyli go z tej racji
Zaraz do intelligencji
Robiąc co się rzadko zdarza
Intelligenta z piekarza.

List Apuchtina

do lwowskiego korespodenta „Czasu“

Dzięki! Sierdeczno błagodaru tiebia brat mój — szto ty mnie dał tak haroszy sposób do.. do.. ach, kakże to po polski.. aha! znaju.. do wykręcenia się przed rządem z etawo puławskoho skandala. „Studienty puławskije wsie socyalisty, nigilisty!“ da, da, eto sławny koncept.. Tepier ja mogu brat moj z czystem sumieniem skazat' Jego Wieliczestwu welikomu Caru szto w Puławach był bunt socyalistow bo nawet Czas krakowski tak piszet! Ach lubieznyj druh moj! paczomu ja nie znaju kak twoja familia? Napiszy! Ja predstawlu Caru, szztoby on tiebia wział w profesory. Dobrze ty skazał brat moj — wsie palaki to swołoczy nigilisty — tolko wy czestnyje ludi. Da, da, piszy kak wasza familia — predstawlu Jego Wieliczestwu wsiejczas — Budut' diengi, bomaszki z cariceju Ekaterynoj — kresty — tituły — i wsio szto diełaje pryjatnym żełudku i gerłu — bo wy mudryj czełowiek — Budiesz mnie pomagat' istreblat', ili tiempić sich polakow miaieżnikow, bradiag.

Ciełuju tiebia Twój Druh **Apuchtin.**

O partjo antisemicka!

O partjo antisemicka,
Może to jest trafne zdanie
Wypędzić każdego Icka,
Co chodzi w pejsach, kaftanie.
Bronić ich niemam przyczyny,
Wywieście do Palestyny,
Jeśliście zrobić to wstanie.
Lecz gdy o kraju los chodzi,
Wynajdzcież środek mosanie!
Na to, co więcej nam szkodzi,
I ujmę przed światem czyni
Prawdziwą, naszej opinii!

Co robić (pomyślcie o tem)
Z tą bez pejsów kliką nową,
Co ze szlacheckim klejnotem,
Błyszcząc swą tarczą herbową,
Dla zysku — nieraz jest w stanie,
Na dane szlacheckie słowo,
Okpiwać jak żyd mosanie!
I opinję narodową
Poniewierać — ciskać w błoto,
Stare Polskiej szlachty miano,
Które w świecie szanowano!

Czyż dziś wam nie chodzi o to,
Co robić z taką hołotą
Pełną fumy, fanaberyi,
W tej nieszczęsnej Lodomeryi,
Gdzie spotkasz takich sto-Jośków,
Co choć ochrzczeni w Jordanie,
I wykąpani w szampanie,
W geszefcie przechodzą Mośków,
Tych Mośków dawniejszej mody,
Co noszą pejsy i brody.

O partjo antisemicka!
Ci honorowce Mosanie!
To gorsza plaga od Icka,
Co w brudnym chodzi kaftanie!

Maczuga.

Z tamtego świata.

Do pana St. T.

Cóż to panie hrabio? chciałbyś i mnie prześcignąć? Ja deptałem tylko żywych, ty depczesz i umarłych? Dalibóg ten twój koncept ma w sobie coś dowcipniejszego od owego „kopnięcia“ w znanej bajce, „schorzałego lwa!“ Winszuję choć nie zazdroszczę. De gustibus non disputandum.

Hieronim Radziejowski.

Z wyborczych scen.



Dumny jak Cezar na rydwanie stał.
I gnał rumaków i w duszy się śmiał!
Jan czwarty, **Gembosz** i bez głowy **trzeci**
W zaprzęgu tryumf opiewając leci
Gdyby Matejko widział obraz ten,
Przybyłby klejnot — lecz z Upadku scen.



„Góra z górą się nie zejdzie, a swój ze swoim zawsze."



„Jej Bohu te warszawskije polaki to wełykije maszenniki. Cóż oni chcą od Apuchtina? Taże Czas tu pisze, że studienty puławskije wsie socijalisty. Za szczo on połuczył w mordu — nie mogu znat!"



„Psie głosy,
Nie idą w niebiosy".



W wydziale krajowym.

„Mości Puławszczyku nie dbaj na gadanie —
Nami nikt nie rządzi — mamy własne zdanie.
Jeźliś chłopak prawy zostaniesz przyjęty —
Dla nas są naszymi: puławskie studenty."

LUDZIE CZUŁEGO SERCA.

„A!. a!. a!. (wrzeszczą jak Panurga owce)
„Nawet umarłym spokoju nie dają!“
Och! znane chytre czułych serc manowce,
Gdy krokodyle łezki wylewają.

Jeśli satyryk chłoszcze bez litości
Targowiczanów: „to szatan, poganin“!.
A kto obrońców Polski zelży kości:
„To wielki człowiek! to dobry chrześcjanin!“

Kiedy **mogiły** biednych męczenników,
I szubienice, sybir i więzienie,
Wyśmiano w **„Tece“** — biblji Stańczyków;
Stużalczej zgrai rosło uwielbienie.

Kiedy zgaszono żar w duszach młodzieży,
Gdy wśród nich wielu **umarłych za życia**,
Niejeden **trupem**, choć w trumnie nie leży;
Nie przyspieszyło to w czułych, serc bicia!

I dziś warszawskie „Słowo“, za niem „Ni-
Płacząc nad wodzem klika lit[illegible]ściwa, [wa“,
Krzyczy w żałobie: „Toż świ[illegible]ża mogiła!!.“
A **Polska we krwi** serc ich nie wzruszyła.

Wiem jaką cenę nadać waszym sercom,
Które w łzy fałszu nadzwyczaj są płodne...
Można przebaczyć Matki przeniewiercom,
Lecz ich **zasady** hańby wiecznej godne.

Mefisto z Warszawy.(¹)

Mendel-Moor.

P. Podwyszyński znakomity artysta i były dyrektor teatru poznańskiego, gdzie na długo zapisał się niestartemi głoskami w pamięci komitetu teatralnego i artystów, obrał sobie na pierwsze występy na krakowskiej scenie rolę Mendla w Emigracji chłopskiej i Franciszka Moora w Zbójcach. Przez pomyłkę przemienił obie role, tak, że w Emigracji grał Franciszka a w Zbójcach wystąpił jako Mendel Moor. Zachwycona publiczność rzęsistemi oklaskami obsypała tę znakomitą grę artysty, co się jej niezmiernie chwali, jako znawczyni sztuki dramatycznej.

TELEGRAM NA TELEGRAM.

Paryż. Niesłychane wrażenie zrobiła tu wiadomość o zawartem przymierzu Włoch Niemiec i Austrji, w celu odosobnienia Francji i ubezwładnienia jej.

Kraków. Większe daleko wrażenie zrobiła u nas wiadomość o aljansie zawartym między „Czasem“, „Strażnicą“, połowiną „Narodówki“ i ćwiartką „Dziennika polskiego“ w celu obalenia kandydatury Romanowicza. Słychać, że redaktor Sztandaru polskiego udaje się w tych dniach z wizytą do Redakcji „Czasu“, celem zawiązania bliższych przyjacielskich stosunków.

(¹) *Przypisek.* Czytelnik któryby chciał zrozumieć wszystko, jeśli nie jest obeznany z publicystyką i literaturą krakowską od lat pietnastu, niech raczy przejrzeć *Przegląd* zwany *polskim* od 1867 r. *Czas* z tejże epoki a następnie *Tekę stańczyka* i późniejsze pisma w tym duchu.

AUTENTYCZNE.

Zdziś. Znasz ty sławną kawiarnię przy Florka ulicy?
Bolek. Nic o niej nie słyszałem...
Zdziś. O wy pustelnicy,
Ciemni przez tę naukę jak w rogu tabaka,
Nic nie wiecie co sławne.
Bolek. Czemżeż sławna taka?
Czy kawa tam smaczniejsza niźli u Heinricha,
Remana, Roszkowskiego? Cóż to? Zdzisio wzdycha?
Zdziś. Kawa? a! doskonała, tylko bardzo słona...
Puściłem pięćdziesątkę.. Ach! jak piękna ona!
Bolek. Co? kawa piękna, słona? Cóż ty pleciesz baju?
Zdziś. Pójdź, jeżli mi nie wierzysz, a ujrzysz się w raju.
Zagramy tam i w karty, czas przejdzie najmilej.
Bolek. Dla mnie rajem matura, szkoda jednej chwili.
Zdziś. Matura? br.. Masz flotę, daj! zwrócę do centa,
Jak mi stary nadeśle.. ach! jakie oczęta..
Bolek. Co? pieniądze mam dawać? Chybabym oszalał
Żebyś się zamiast uczyć, bardziej w błocie walał
Zdziś. Tam czysto jak w salonie, chodź Bolku ponury.
A będziesz mi dziękował do samej matury —
Bolek. Do której jak kiep siędę, tak samo jak i ty,
Jeźli w trąbę nie puścisz tej niecnej wizyty.
Zdziś. Więc nie dasz? mniejsza o to, zawołam handele
Sprzedam nowy garnitur — ducha rozweselę...
Bolek. I wkrótce cię gdy pójdziesz tą co dzisiaj drogą
Stary sługa ojcowski kopnie w myśli nogą;
A świat kiedyś w postępkach mego przyjaciela,
Będzie widział szubrawca miast obywatela.

Odezwa Komitetu Mickiewiczowskiego.

Ukazała się nareszcie oczekiwana, zapowiadana odezwa do narodu komitetu Mickiewiczowskiego, ale taka jakaś zimna, że podobno któryś z czytających przytknąwszy ją blisko nosa — nos sobie odmroził. Nam się zaś zdawało, że odezwa powinna do ofiar zapalać. Ale i Salomon z próżnego nie naleje. Kto sam nie czuje zapału, trudno, żeby go w drugich przelał.

Do redaktora

„Strażnicy polskiej“ i „Sztandaru polskiego“.

(Z powodu jego plakatu): „Kochały się dwie Marysie“.

Spotkały się dwie Marysie
I mówiły obie:
„Oj Gniewoszu nasz Strakoszu
Cóż się stało tobie?

Czyżeś na to wziął Sztandary
Ażeby je kalać?
Wstydź się chłopie, wstydź się stary
Tak się w błocie zwalać!

Choćbyś prawo miał bić wroga
Czyż dziś była pora?
Oj ty gębo! gębo sroga
Straszniejś do głupstw skora.

Gdyś ujrzał, kto macza palce,
Śmiałżeś wszczynać zwady?
Nie o człekaż szło w tej walce,
Ale o zasady!

Ten co polski sztandar dzierży
Winien być jak złoto;
Trza go trzymać jak należy,
Wara! iść z nim w błoto!

Od pewnego widzim' czasu,
Że „Strażnica“ pęka,
Że z „Sztandarem“ coś do lasu
Zmierza waści ręka.

O! dla Boga cofnijże się
Lub idź bez Sztandara
Bo tak w błocie jak i w lesie,
Być z Sztandarem wara!

Lub włóż lepiej kark w obróżę
Stańczykowskiej Mości,
Oni teraz pany duże
Nie brak będzie kości!“

Tak mówiły, dwie Marysie
Djabeł je podsłuchał —
I uznał, że należy się,
By ci to wygruchał.

Djabeł.

Nakładem Zygmunta Bensingera a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża, wyszedł zeszyt dziesiąty i jedenasty „Świata Illustrowanego“ wychodzącego w Wiedniu i zawiera: A) W części literackiej: 1) Krwawe dzieje, powieść T. T Jeża (c. d.) 2) Błędna Gwiazda, komedya (c. d.) 3) Kwiat stepowy, obraz z życia flamandzkiego; 4) Waldemar powiastka z kampanii włoskiej 1805 roku; nadto objaśnienia do rycin, zagadka liczbowa, magiczne zegary goskowe zadanie szachowe, łamigłówka liczbowa i rozwiązanie z 9 i 10 zeszytu. B) W części obrazowej: 1) Włoska krasawica; 2) Fotografia syna; 3) Panna młoda; 4) Pójdź tu gołąbku; 5) Fraszki humorystyczne: Tania uczta (c. d.) 1) Osobliwszy poseł; 2) Rozkosze przyrody; 3) Wróżba; 4) Faworytom wszystko wolno; Okładka zawiera następujace rubryki; 1) Poczta redakcyi; 2) Nowiny literackie; naukowe i artystyczne; 3) Gospodarstwo domowe i wiejskie; 4) Przemysł i handel; 5) Wynalazki, odkrycia i wyprawy naukowe; 6) Wojskowość i siła zbrojna; 7) Wiadomości o krajach i ludach; 8) Nadzwyczajne wypadki i klęski elementarne; 9) Wspomnienia i obchody historyczne; 10) Zdarzenia z życia codziennego; 11) Kronika sądowa; 12) Nekrologia. 8) Zabytki i wykopaliska.

Panu X. Z trafnych uwag nad mazurkiem Dąbrowskiego, w przyszłym numerze skorzystamy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności. *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu George'a.*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych we różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Geny przystępne.**

Magazyn ubiorów mezkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów. sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposob zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie. Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** *i* **laklerniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane.*

Wszelkie **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny,** *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneck ego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ z 1883 r.

„Czas“ do Lwowian.

Narodzie!

Taki wczoraj odebraliśmy telegram: „Zacharjewicz wybrany 157 głosami większości. Głosowało 3609 głosów“.

Ten wynik wyborów jest ustaleniem „systemu politycznego“ przyjętego przez kraj od lat 15 to jest od chwili wyjścia na świat „Teki Stańczyka“. Ta walka wyborcza jest w rezultacie „potępieniem za wznawianie narodowych haseł“ któreśmy wykreślili raz na zawsze z naszego dziennika z chwilą śmierci Mana! Potępienie to, jest dowodem „dojrzałości społeczeństwa“ cisnącego się co raz liczniej pod naszą chorągiew. Upadły kandydat próbował wywiesić hasła mające tylko „retoryczne dziś znaczenie“ — a wynik wyborów jest dowodem, że lwowskie warcholstwo zaczyna sobie przyswajać nareszcie nasze stańczykowskie poglądy. Tych 157 głosów to 157 gromów miażdżących stronnictwo, które nie wierzyło ażeby „nasza higiena narodowa“ potrafiła uzdrowić naród dotknięty trądami noszącemi nazwę: „mrzonek polskich.“ Ta liczba 157 z trzech cyfer złożona, to Mane, Tekel, Fares — to przepowiednia rozproszenia tych, którzy w ślepocie swojej uważają za „świętość to, co czcili awanturnicy z czasów konfederacji barskiej, Kościuszki, Dąbrowskiego i roku 1831.“

Niezmiernie cenimy narodzie ten skutek walki, bo jest on nam dowodem, że „na ciebie już liczyć możemy“. Wielkie to szczęście, że wybory lwowskie odsłoniły płytkość środków rodzącej się opozycji, która chciała rękojmię szczęścia przez nas od lat 15 przygotowywaną dla narodu zniweczyć w imieniu „jakichś wywietrzałych, patrjotycznych formułek“. To dobrowolne zaciągnięcie się pod nasz sztandar takich dzielnych Dobrzańskich, Sawickich, Gniewoszów i sławnych Hidropatów, to wielki tryumf nasz, to porażka na „polu psychicznem starego patrjotyzmu“. Ta kompromitująca ich działalność ręka w rękę z pewnemi pomagającemi nam siłami — to wielki tryjumf dla konstytucyjnego żywota przez nas udoskonalonego.

Przypuszczaliśmy wyznaję; że wstyd ogarnie naszego zwyciężającego kandydata, że patrząc na niejedno — zrzecze się kandydatury jeszcze przed wyborami, ale nabyliśmy przekonania, że mąż ten wyrósł po nad wszelkie „słabostki uczuciowej polityki“ i pełni spokoju mówimy: Pamiętaj Narodzie żebyś się również jak dziś spisał podczas wyborów do sejmu krajowego — ażebyś wybrał tylko tego, którego ci polecimy a którym jest nie kto inny tylko znakomity nasz hidropata, który nam do zwycięstwa pomógł wiele, waleczną hojnością swojej kieszeni!

Dan w naszem stołecznem mieście 12 Kwietnia 1883 r.

Gorycz i Obrona.

Nie cudowna to nowina,
Katkow broni Apuchtina.
Chcąc być niby dobrodziejem,
Zbój, przemawia za **złodziejem;**
Daje mu listy pochwalne,
Za **„postępki naturalne“.**
Zwie go: **„dzielnym i uczciwym.“**
„Jak Salomon: **sprawiedliwym“**
A zaś pana Wierzbowskiego
Ma za bardzo **„uczonego“.**
Nadto z akcentem goryczy
Lwów do **„miast rossyjskich“** liczy
Twierdząc: że mu przykrość sprawia,
Gdy Lwów po polsku rozmawia.
Tandem tedy — tedy tandem,
Robert mówi za Bertrandem,
A każdy się z tego śmieje,
Że są tak czelni złodzieje!
Że: skatina sukin-syna
Broni, — nie jest to nowina;
Że Apuchtin u Katkowa
Dobry, — jest to rzecz nie nowa.
Dziwić się należy przecie,
Że są takie łotry w świecie.

B-c.

Ważna wiadomość dziennikarska.

Ponieważ senzacyjne wiadomości o złamaniach nóg, wywożeniu błota, wypadkach śmierci, rozlicznych kradzieżach etc. zbyt późno dochodziły do wiadomości publiki warszawskiej, bo dopiero wieczorem, przeto Kurjer warszawski chcąc zapobiedz temu postanowił wychodzić dwa razy dziennie, rano i wieczór, nie w celu zyskania sobie tem większej liczby prenumeratorów, albo szkodzenia innym pismom, uchowaj Boże, ale jedynie dla wygody szanownej publiczności, która przy rannej herbatce oprócz Kurjera porannego nie miała biedaczka żadnej przekąski politycznej.

Redakcja nosi się jeszcze z myślą urządzenia oprócz porannego i wieczornego, jeszcze i **nocnego Kurjera,** któryby mógł osobom powracającym z teatru, zabaw towarzyskich, z restauracyj, mógł podawać wiadomości najświeższe o wieczornych kradzieżach, włamaniach się, i wszelkich innych wypadkach nocnych.

Czyn wysoce obywatelski.

Pan X. w obawie o swoje gumna i budynki gospodarskie namówił oficjalistów i chłopów — aby się zawiązali w straż pożarną i strzegli jego mienia, pozwalając im także ratować własne w razie niebezpieczeństwa Dzienniki ochrzciły ten czyn ostrożnej przezorności, mianem wysokiej zasługi obywatelskiej. — Na Boga panowie dziennikarze, z czasem gotowiście jedzenie befsztyków policzyć także do czynów obywatelskich.

Jak będą dzienniki za lat kilkanaście donosić

o kwestach Wielkanocnych.

Wzór:

W kościele Ś. Lojoli kwestować będą następujące panie:

W piątek od 12 do 1 hrabina z Veselbergerów Kusmidrowska — lat 22 włosy blond, oczy błękitne, uśmiech nadzwyczaj przyjemny, — rączki arystokratyczne, które osoby dające więcej guldena na biednych, będą mogły oglądać bez rękawiczek, te zaś, które dadzą 10 fl. na tacę będą je mogły ucałować.

Między 2 a 3 pokazywać się będzie przy tacy pani baronowa z Fitzlipótzlów Barberowiczowa, powabnej tuszy — lekko dekoltowana — w czarnej aksamitnej sukni, która podnosić będzie białość jej olśniewającej płci i perłowych ząbków i. t. d., i. t. d.

PODPORZĄDKOWANIE

Jako Lineusz rośliny,
Katkow z tej samej przyczyny,
Determinował z kolei
Swoich kuzynów złodziei;
A porządkując swe **działy,**
Przyjął system doskonały
Dawno znany — więc gotowy,
Podział **czternastoklasowy.**

Stósownie do wysokości,
Cyfry skradzionej wartości,
Złodziej na czynie złapany,
Czynem ma być mianowany.
Więc każdy łatwo odgadnie,
Z wartości, którą ukradnie,
Czy został **registratorem,**
Prostym **rzezimieszkiem-worem,**
Czy: **złodziejem-nadzwyczajnym**
To jest: **Sowietnikiem-tajnym.**

Ztąd nader jasno wynika,
Że za typy do podziałów
Brał carskiego czynownika
I moskiewskich gienerałów
Grupując złodziejskie czyny,
Tak jak Lineusz rośliny.

B—c.

Uwagi śledziennika.

W sobotę mieliśmy dowód, że bywają w istocie rzeczy o których się filozofom nie śniło. Na środku podworczyka w gmachu kryminalnym był wkopanym słup świeżo ociosany, który obrobieniem swojem tak mi przypominał tramwajowe drągi że najniezawodniej z jednego warsztatu musi ta cała drzewiana rodzina pochodzić. Koło słupa znajdowały się z jednego boku dwustopniowe a z drugiego czterostopniowe wązkie schodki. Słup ten wraz z hakiem pionowo w wierzchołek jego wbitym — reprezentował szubienicę na której właśnie miał być powieszonym zasądzony winowajca. Po podworcu space-

rowało coś — zaledwie suwając nogami, coś, podobne do zgrzybiałego orangutana. To coś, odziane w płaszcz staroświecki, poplamiony a całe wyglądające jak gdyby dopiero z pomyj wyszło — bawiło się ciągle postronkiem jak Turek sznurkiem korali ków — a cylinder choć połamany, świadczył że spoczywa (według teorji jakiegoś uczonego niemca) na głowie inteligentnego człowieka. To coś było katem — a było ono czemś tak ohydnem, tak zabrudzonem, że każdy ze wstrętem odwracał oczy.

Kiedy pijane hycliki związali ręce delinkwentowi a mistrz ich dostał się szczęśliwie na schodki gramoląc się rękami i nogami — nastąpiła scena, z powodu której mówię, że bywają rzeczy o których się filozofom nie śniło, zwłaszcza w ucywilizowanym świecie.

Dzienniki miejscowe opowiedziały nie jedno — choć nie mówiły jeszcze wszystkiego. O ileż szczęśliwszym od tego delikwenta był ów słoń niedawno w ogrodzie cesarskim na śmierć skazany! Kat obowiązany pozbawić życia — ale nie wolno mu skazanego męczyć wśród operacji. — Jeżeli w Austryi brak wykonawców wyroku, czyż nie lepiej z winowajcami jak z owym słoniem postępować, niż oddawać ich w ręce niedołęgi i pijanych jego pomocników?

Zaiste, zbyt przykrą była ta exekucja, że jednak każda rzecz ma swoją i jasną stronę — więc i tutaj znalazła się ona. Kapelan więzienny umiał zająć stanowisko kapłana chrześcjańskiego. Od chwili przeczytania skazanemu wyroku, aż do ostatniej — t. j. przez 24 godz. stał się on jego nieodstępnym duchownym ojcem. Umiał on duszę winowajcy skruszyć. Zaprawdę ta pokora, ta niekłamana skrucha — ta gorąca modlitwa przedśmiertna — stawiła mi w myśli owego łotra, któremu Chrystus na krzyżu obiecał miłosierdzie boże.

Jak potężny wpływ wywierać może słowo prawdziwego kapłana chrześcjańskiego — nie tylko w chwilach przedśmiertnych, wiemy to wszyscy — a że takich kapłanów coraz mniej wśród naszego społeczeństwa — więc gdziekolwiek ich spotkam, na jakiemkowiek stanowisku ujrzę — wszędzie im pokłon głęboki czynię — jak oto tutaj owemu kapelanowi więziennemu.

TELEFONY.

Zapraszam niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, aby celem bliższego obznajomienia się z **telefonem**, jako środkiem komunikacyjnym, raczyła korzystać z **bezpłatnych** doświadczeń w urzędowych dwóch próbnych **stacyach telefonicznych**:

1. W Biurze Zakładu **przy ulicy św. Jana, l. 13 na I. piętrze,**
2. **W zakładzie optycznym p. Alfreda Biasiona.**

Korespondować można od godziny 10 do 12 w południe, i od 2 do 6 popołudniu. Na żądanie i po poprzedniem zamówieniu także w godzinach wieczornych i nocnych.

W oznaczonych powyżej dwóch stacjach udziela się wszelkich żądanych objaśnień; tudzież przyjmuje się zamówienia abonamentowe na stacje telefoniczne.

Z poważaniem

WŁADYSŁAW DUNIN

inżynier, reprezentant przedsiębiorstwa telefonów w Krakowie i we Lwowie.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

SKŁAD DRZEWA.

Szanownym Panom interesowanym polecam największy wybór drzewa tak **budowlanego** jako i **opałowego** oraz do wszelkich robót odpowiedniego. W składzie moim znajdują się **gotowe belki** z suchej **jedliny i sosniny** za których dobroć pod każdym względem zaręczam — jak również za wszelki inny materjał z drzewa **dębowego, bukowego, jodłowego, sosnowego, świerkowego i olchowego.**

Ceny jak tylko być mogą **najumiarkowańsze.**

Z uszanowaniem

SZYMON LIEBLING

ulica Miodowa, Nr. 358—17.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna [wskutek chemicznego blichowania] spowodowania nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne rtwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

- 1 sztukę 78 centym 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . złr. 7·—
- 1 sztukę 88 centym szerok na piękne koszule męzkie i damskie wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . „ 8·50
- 1 sztukę 175 centym szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·80
- 1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M. Beyer i Sp.

W KRAKOWIE,

Sukiennice Nr. 13 — 14

Ceny znacznie zniżone.

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i 1872, medalem złotym w Bilsku-Białej.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie (ulica św. Gertrudy)

zaopatrzona jest

w NAGROBKI

z najtrwalszego

piaskwca, marmuru i granitu,

wykonane w różnych cenach począwszy od Złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia **według nadesłanych rysunków** na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapieńca własnych łomów **i na posadzki różnobarwne** marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Ceny znacznie zniżone.

Piwo w butelkach
i w beczkach.

Okocimskie marcowe.
„ wystałe.

Pilzneńskie | **Exportowe**
Pilzneńskie | **Wystałe.**

Ołomunieckie | **Marcowe,**
Ołomunieckie | **Wystałe.**



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.